Nr. 195. We Lwowie Wtorek dnia 16. Lipca 1895. **Rok XXVIII.**

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiseli.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnem drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 15. lipca.

Upadek koalicji wywołał w izbie poselskiej pewnego rodzaju fermentację, której wynikiem gotowo być przecież nietylko nowe ugrupowanie się poszczególnych stronnictw, ale nawet fuzja drobniejszych odłamów, które się dawniej odłączyły od pnia macierzystego. Nie sądzimy wprawdzie, by apel księcia Alojzego Liechtensteina, skierowany do konserwatystów, a wzywający ich do ścisłego połączenia się ze stronnictwem chrześcjańsko socjalnem, *vulgo* antisemickiem, gwoli wytworzenia większości antiliberalnej, mógł mieć na razie jakiś praktyczny skutek, bo wątpimy, żali hrabia Hohenwart zechciałby pójść pod rozkazy księcia Liechtensteina, ale za to jesteśmy świadkami innych objawów fuzyjnych.

Z lewej strony izby okazał się przy sprawie cylejskiej bliski związek pomiędzy stronnictwem niemiecko liberalnem a niemiecko-narodowem. Ważniejsze są jednak skutki, jakie wywołała sprawa cylejska po prawej stronie izby poselskiej. Mieliśmy już sposobność donieść, że poseł Ferjancicz, jako zastępca przewodniczącego klubu posłów południowo-słowiańskich, wystosował do hrabiego Hohenwarta pismo, w którem wyraża gotowość do nawiązania ściślejszych stosunków politycznych, a nadto nadzieję, że stosunki polityczne tak się ukształtują, że możliwem się stanie wspólne i trwałe działanie obu klubów. Klub kroacko-słoweński składa się z dziesięciu członków, którzy dawniej należeli do klubu konserwatywnego hr. Hohenwarta, którzy jednak dnia 23. listopada 1893, po przyjęciu przez stronnictwa skoalizowane programu rządowego księcia Windischgrätza, z klubu tego wystąpili „przez wzgląd — jak powiedzieli wtedy — na obecną sytuację polityczną". Dzisiaj, „w uwzględnieniu zmienionej sytuacji parlamentarnej", napowrót nawiązują zerwane stosunki.

Jeszcze na jedną fuzję zanosi się w izbie poselskiej. Według doniesienia pism czeskich wystosował klub Czechów morawskich w radzie państwa do klubu młodoczeskiego pismo, w którem go zawiadamia o rezolucji komitetu wykonawczego morawskiego stronnictwa narodowego w sprawie utworzenia jednolitego klubu wszystkich czeskich posłów w radzie państwa i prosi zarazem, by klub młodoczeski wziął tę rezolucję pod obrady i zawiadomił klub Czechów morawskich o warunkach, pod jakimi połączenie mogłoby nastąpić. Parlamentarna komisja klubu młodoczeskiego nie zajmowała się jeszcze tą sprawą. Istnieje na razie zamiar odstąpienia rezolucji komitetowi wykonawczemu do zaopinjowania, ewentualnie zwołania do Pragi zgromadzenia mężów zaufania z Czech i Morawy.

Po za tymi skutkami, natury bądź co bądź dodatniej, oddziałała Cylea także w kierunku, że się tak wyrazimy, ujemnym. Mieliśmy już sposobność donieść, że w izbie posłów rady państwa obiegała onegdaj pogłoska, iż hr. Franciszek Coronini, przewodniczący klubu lewego centrum, zamierza złożyć mandat poselski. Rzecz jasna, że zamiar ten marszałka sejmowego Gorycji pozostaje w związku z wynikiem głosowania w sprawie cylejskiej. Było to publiczną tajemnicą, że hr. Coronini przerwał urlop i przybył do Wiednia z zamiarem głosowania za dotyczącą pozycją. Jako przewodniczący sejmu, złożonego w połowie z Włochów, w połowie ze Słoweńców, uważał za swój obowiązek głosować za słoweńskiem gimnazjum w Cyleii Tymczasem członkowie jego klubu postanowili głosować przeciw tej pozycji budżetowej, a przyczynili się do tej uchwały zwłaszcza posłowie włoscy. W ten sposób hr. Coronini znalazł się w sprzeczności ze swoim klubem. Wobec tego stanu rzeczy, prosił o przedłużenie urlopu, wyjechał z Wiednia, by się módz w najprostszy sposób uchylić od głosowania. Przed wyjazdem objawił właśnie wspomniany wyżej zamiar złożenia mandatu. Dotychczas to nie nastąpiło.

Ponieważ już mówimy o skutkach Cylei, przeto warto zaznaczyć, że opinja publiczna zajmuje się teraz bardzo żywo kwestją, jakie stanowisko zajmie zjednoczona lewica niemiecko-liberalna w trzeciem czytaniu preliminarza budżetowego. Zadowoli się ona tem, że wystąpiła przeciw pozycji cylejskiej i głosować będzie w trzeciem czytaniu za całym budżetem, a tem samem także za Cyleą, czy też pozostanie konsekwentną i rozciągnie swoją opozycję przeciw całemu budżetowi, zawierającemu pozycję cylejską? Niemieccy narodowcy prą naturalnie zjednoczoną lewicę do „konsekwencji", twierdząc, że ona musi w trzeciem czytaniu głosować przeciw budżetowi, gdyż inaczej obowiązku swojego nie spełni, a jej walka byłaby jeno pozorną. W tym duchu oświadczyło się też kilka radykalniejszych zgromadzeń wyborczych na prowincji. Z drugiej jednak strony żywioły umiarkowane przestrzegają zjednoczoną lewicę przed tą „konsekwencją", która zagraża jej przyszłości. Zjednoczona lewica w wielkim znajduje się kłopocie. Według *Kölnische Zeitung*, część będzie głosowała za budżetem, część wstrzyma się od głosowania, a szczupła garstka pójdzie z narodowymi Niemcami przeciw budżetowi. Okaże się zatem przy trzeciem czytaniu budżetu, że niemiecko liberalna zjednoczona lewica nie jest ani niemiecką, ani liberalną, ani — zjednoczoną. Tak zwykle bywa. Między Scyllą i Charybdą trudna przeprawa.

50-letni jubileusz kardynała Ledóchowskiego.

W minioną niedzielę odbyła się w Rzymie piękna uroczystość, obchodząca żywo cały świat katolicki, a przedewszystkiem nasz naród. Oto kardynał **Ledóchowski**, były arcybiskup gnieźnieńsko poznański, obecnie prefekt kongregacji *de propaganda fide*, obchodził w tym dniu 50-letni swój jubileusz kapłański, i cała Polska, a zwłaszcza Księstwo Poznańskie, składała mu hołd uznania — nie tyle za bezpośrednie zasługi dla narodowości polskiej, gdyż całe swe życie i wszystkie swe siły poświęcił przedewszystkiem kościołowi, ale za to właśnie, że sprawy tego kościoła, tam gdzie ona najściślej jest związana z obroną narodowości polskiej, w ziemiach zaboru pruskiego, bronił z gorliwością, odwagą i poświęceniem. Nazwiska jego nie otacza taka aureola męczeńskiego patrjotyzmu, jak n. p. nazwisko księdza biskupa Hryniewickiego, gdyż ks. Ledóchowski działał w zupełnie odmiennych warunkach, ale zdobi go cierpienie za wiarę i za sprawę kościoła w Polsce i wspomnienie z wielką odwagą podjętej walki w tak trudnych czasach, jakiemi były dla Wielkopolski czasy walki kulturnej, która na tle nienawiści rasowej i prześladowania politycznego przybrała także do pewnego stopnia charakter sprawy narodowej. Na tej też podstawie obecny arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Stablewski w swym liście pasterskim, wydanym z powodu jubileuszu ks. Ledóchowskiego, podnosząc jego zasługi na stolicy prymasów polskich, mógł zaznaczyć, że praca ks Ledóchowskiego zmierzała ostatecznie do tego, „aby dawne nasze zbawienne i święte podania narodowe i ziemię naszą utrzymać w całości i ażeby skarb nasz najświętszy, czystość wiary katolickiej, zachować nieskażonym".

Mieczysław hr. Halka Ledóchowski, urodzony w dniu 29. października 1822 roku w Górkach, wychowywał się w kolegjum Łazarzystów w Warszawie, otrzymał pierwsze święcenie duchowne w roku 1840, kształcił się dalej w kolegjum Jezuitów w Rzymie, a wyświęcony w roku 1845 na kapłana, niebawem zjednał sobie uznanie i życzliwość przyjaciela polskiego narodu, papieża Piusa IX. Mianowany przezeń prałatem domowym i protonotarjuszem apostolskim, otrzymał następnie stanowisko audytora nuncjatury w Madrycie, w Lizbonie, dalej w Ameryce południowej, w Bogocie i Rio de Janeiro, aż powrócił znowu do Europy już jako nuncjusz apostolski w Brukseli. Mianowany w roku 1861 arcybiskupem w Tebach *in p. i.* powołany był do spełnienia ważniejszego jeszcze zadania w nowożytnych dziejach kościoła: na bezpośrednie życzenie Piusa IX. mianowany przez rząd pruski arcybiskupem gnieźnieńsko poznańskim, prekonizowanym został w konsystorzu papieskim z dnia 8 stycznia 1866 r., a w dniu 24. kwietnia wkroczył uroczyście do swej katedry, z którą nieprzewidywane wówczas wypadki miały go później na zawsze rozłączyć. Przez kilka lat roztropnie i spokojnie rządził swą diecezją, aż Bismarck dał hasło do walki rządu z kościołem w Prusiech, która nie przyniosła żadnego pożytku państwu i zaostrzyła w wysokim stopniu stosunki kościelno-polityczne, czego następstwa i dzisiaj jeszcze czuć się dają. Ks. Ledóchowski czynem stwierdził, że jest niezłomnym stróżem praw i wolności kościoła. Nie pomogły dotkliwe kary pieniężne; uwięziono go więc w dniu 3. lutego 1874, a trybunał pruski dla spraw kościelnych złożył go z urzędu arcybiskupa. Dwa lata przepędził ks. Ledóchowski w więzieniu okręgowem w Ostrowie. W tym czasie (w dniu 15. marca r. 1875) papież mianował go kardynałem, a gdy w lutym r. 1876 ks. Ledóchowski odzyskał wolność, zewsząd gromadziły się i zbiegały z odległych okolic tłumy wiernych rodaków, aby powitać kardynała przy jego wjeździe do Krakowa. Dzisiaj czasy owej walki kulturnej należą już do historji i polityka pruska musiała na tem polu, jak i na wielu innych dokonać odwrotu. Najdosadniejszym tego wyrazem była okoliczność, że kiedy cesarz Wilhelm II. odwiedził po raz drugi papieża Leona XIII., przy sposobności tej zbliżył się także w sposób bardzo uprzejmy do kardynała Ledóchowskiego, wyraźnie zaznaczając, że pragnie zatrzeć wspomnienia przeszłości.

Od dwudziestu blisko lat przebywa ks. Ledóchowski w Rzymie. Zrazu utrzymywał jeszcze ze swą diecezją węzeł opieki i obowiązku, aż za wolą papieża mianowany w roku 1885 sekretarzem brewów — złożył w roku 1886 urząd arcybiskupa. Później zaufanie Leona XIII. powołało go na jeden z najwyższych urzędów w kościele, na prefekta propagandy, czyli przełożonego wszystkich biskupów krajów misyjnych na całym świecie. Tym sposobem w rękach kardynała Polaka koncentrują się rozległe sprawy kościoła katolickiego, wymagające wielkiego taktu i rozumu politycznego.

Akcja przedwyborcza 30 miast.

Stała komisja 30 miast w Galicji, której przewodniczącym jest p. Wojciech **Biechoński** burmistrz Gorlic — a sekretarzem dr. Fr. **Doliński**, burmistrz Przemyśla — rozesłała do naczelników tych 30 reprezentacyj miejskich dwa uwagi godne pisma, w sprawie zbliżających się wyborów do sejmu. Jedno z nich jest odezwą komisji do **centralnego** komitetu wyborczego we Lwowie, drugie komunikatem do burmistrzów owych miast zaadresowanym. Z uwagi na wielką doniosłość sprawy, jaką jest niewątpliwie wybór reprezentacji miast naszych w składzie przyszłego sejmu, przytaczamy tutaj w dosłownem brzmieniu oba wspomniane pisma:

Odezwa tedy do centralnego komitetu opiewa tak:

„Do szanownego centralnego komitetu wyborczego we Lwowie". Zbliżające się wybory do sejmu krajowego pobudziły różne żywioły w kraju do agitacji, sięgającej głęboko w masy ludu i działającej wyraźnie w interesie **jednej** warstwy ludności. Akcja ta odbywa się **poza** komitetami, które powstały z woli ustępującego sejmu. Podpisana reprezentacja miast w Galicji, nie przesądzając doniosłości skutków tej akcji, zamkniętej w granicach **jednego stanu** i widząc z drugiej strony, jak dotychczas **pokrzywdzoną** była ludność miast w reprezentacji sejmowej — postanowiła na mocy danego jej zlecenia przez 30 najwybitniejszych miast zabrać głos w tak ważnej chwili w imieniu mieszkańców tychże miast, których interesa ze stanowiska narodowego i ekonomicznego z krzywdą ogólną na dalszy plan dotąd usuwane były.

W przekonaniu, że tylko wspólna akcja z wybrańcmi byłego sejmu, jako świadomymi celu i niewątpliwie miłującymi kraj, a więc i dbałymi o jego przyszłość, może uchronić przyszłą reprezentację kraju od niepotrzebnego balastu, utrudniającego wszelką poważną pracę i uchronić ją od żywiołów antinarodowych — udajemy się w pierwszym rzędzie do szanownego komitetu centralnego i ofiarujemy mu swoją pomoc w nadziei uzyskania równomiernego udziału w reprezentacji kraju dla wszystkich warstw obu narodowości, kraj ten zamieszkujących. Stawiamy jednak za główny warunek, aby do tego udziału w pracach sejmowych byli dopuszczeni bez względu na stan **tylko ludzie ukwalifikowani** do tej pracy, idący za postępem rozumnym i chcący postęp ten rozwijać we wszystkich kierunkach sprawiedliwie, a przedewszystkiem ze świadomością naszych narodowych celów. Nie możemy atoli poprzestać na tem tylko, by zaznaczyć swe chęci do wspólnej pracy i dlatego wezwaliśmy te miasta, które samodzielnie wybierają posła do sejmu, aby bezawłocznie przystąpiły do utworzenia komitetów wyborczych, i odezwy w tym duchu wystosowane załączamy tu do wiadomości szanownego komitetu, aby do grona swego **powołał** bezzwłocznie dwóch członków z reprezentacji 30 miast.

Ponieważ jednak zarówno leży nam na sercu udział w reprezentacji sejmowej wszystkich 30 miast, których przeważna część ginie w okręgach wyborczych mniejszych posiadłości, przeto prosimy także, aby szanowny komitet zechciał zalecić swym mężom zaufania, których do utworzenia komitetów powiatowych zawezwie — powołanie do udziału w akcji wyborczej z mniejszej posiadłości także **odpowiedniej liczby reprezentantów miast**, objętych odnośnymi okręgami. — W przekonaniu, że temu życzeniu naszemu zadość się stanie, odezwaliśmy się także do tych 17 miast, które z mocy ustawy z r. 1889 należą do liczby 30 większych miast w Galicji — a odezwę naszą załączamy niniejszem do wiadomości szanownego komitetu.

Z powyższego jasno wypływa, że celem naszym jest przyłożyć się do wytworzenia takiego składu sejmu, któryby był zebraniem ludzi świadomych swego stanowiska, inteligentnych, zdolnych do pracy, miłujących rozumnie kraj swój i chcących przeprowadzić w sejmie sprawiedliwy rozdział praw i obowiązków na wszystkich mieszkańców zarówno.

Oparci o pomoc i wpływ szanownego komitetu chcielibyśmy, aby i z kurji mniejszych posiadłości powychodzili posłowie, którzyby zdolnościami, inteligencją zawodową, wiedzą oraz prawością charakteru dali gwarancję, że będą użytecznymi członkami sejmu.

Dążnością naszą jest z tej kurji najliczniej powołać ludzi, którzy nietylko pracować chcą, ale którzy pracować umieją, którzy do sejmu wniosą oprócz gorącej chęci służenia krajowi, także sporą ilość wiedzy, znajomości stosunków i wykształcenia fachowego. Instruując komitety powiatowe w tym duchu, przedstawiając konieczność wprowadzenia z tej właśnie kurji zdolnych i pożytecznych pracowników na niwie publicznej, szanowny komitet odpowie intencji koła sejmowego i zdobędzie sobie uznanie całego kraju."

Komunikat rozesłany do burmistrzów miast, o którym zresztą przytoczona odezwa dwukrotnie wspomina, brzmi tak:

„Wielmożny Panie i Szanowny Kolego! Przekonani, że skład nowego sejmu, który niebawem ma być wybrany, powinien najżywiej zajmować przedewszystkiem miasta ciężko krzywdzone przez ordynację wyborczą — i nie mające należnej im dostatecznej reprezentacji w składzie tegoż sejmu; widząc nadto, że komitety centralne, wysadzone przez Koło sejmowe polskie do przeprowadzenia akcji wyborczej w całym kraju, nie zaznaczyły dotąd swego stanowiska względem miast, postanowiliśmy na podstawie uchwały, zapadłej na zjeździe burmistrzów w październiku r. z. zwrócić uwagę Wielmożnego Pana na konieczność przygotowania się do wyborów, które nie powinny zaskoczyć miast **niespodzianie** i sprowadzić przez to niepowetowaną klęskę.

W tej myśli odnieśliśmy się do komitetów centralnych we Lwowie i Krakowie z zawiadomieniem o naszych zamiarach wdrożenia **już teraz** kroków przygotowawczych, a Wielmożnego Pana w imię dobra kraju i interesów miast prosimy i wzywamy, abyś zechciał nie czekając dalszych zarządzeń ze strony komitetów centralnych, bezzwłocznie zorganizować komitet przedwyborczy, któryby na razie rozglądnął się za kandydatami do sejmu i wybranych mężów zaprosił do porozumienia się z komitetem, a następnie jednego z nich zalecił wyborcom, i grunt w tym celu dla pomyślnego rezultatu przygotował.

Nie potrzebujemy dodawać, jak dalece zależeć nam powinno na tem, aby reprezentanci miast byli ludźmi postępowymi w kierunku narodowym — niezależnymi w swych opinjach, ukwalifikowanymi do prac sejmowych i aby przyjęli na siebie obowiązek przeprowadzenia w sejmie tych postulatów, od których zawisł przyszły rozwój miast, zgodny z ogólnym interesem kraju.

Zastrzegając sobie dalsze porozumienie z Wielmożnym Panem w tej sprawie, ewentualnie zaś z komitetem przedwyborczym, wyrażamy życzenie, że byłoby wskazanem o każdym ruchu lub akcji już podjętej zawiadomić komisję stałą, która na każde żądanie gotową byłoby udzielić wszelkiej pomocy w granicach możności lub też informacji o ogólnym stanie rzeczy.

Korespondencje prosimy adresować do sekretarza komisji stałej w Przemyślu."

Środki ostrożności przeciw klęskom pożarowym.

W ostatnich dniach zostało miasteczko Gliniany nawiedzone pożarem. Wydział krajowy udzielił pogorzelcom na pierwsze potrzeby bezzwrotny zasiłek w kwocie 500 zł.

Obecnie w porze letniej i dniach gorących zachodzi znów uzasadniona obawa, iż klęski pożarowe w naszym kraju, gdzie domy i zabudowania gospodarskie stawiane są przeważnie z materjału nieogniotrwałego, a tem samem bardzo podatny przedstawiają materjał dla żywiołu ogniowego, coraz bardziej będą się rozszerzać wobec nieporadnej ludności.

Wydziały powiatowe powinne obecnie wytężyć całą baczność, aby przepisy ustawy ogniowej — zwłaszcza w gminach wiejskich, były jak najściślej przestrzegane.

Już w roku zeszłym zwrócił wydział krajowy uwagę wydziałów powiatowych, iż należy przypomnieć wszystkim miastom i miasteczkom

(41)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Opodal, nieco na uboczu, widać było chatę „ziemlankę," wykopaną pod górą, z ziemią pokrytym dachem, na którym bujnie rozrastały się stokłosy, piołuny, a pomiędzy nie wysoko strzelały kłosy żytnie i pszenne. Do ziemlanki prowadziły drzwi od siekiery ciosane, które miały u góry maleńki przerąb, zamiast okienka służący. Ziemlanka owa służyła na skład prowizji, narzędzi, lekarstw dla koni, odzieży, broni; stadnicy sypiali pod gołem niebem, w jasłach, między końmi, lub pod górą, obok zagrody, a tylko w czasie deszczu lub słoty, chowali się do ziemlanki. Niżej nieco, w samym dole jaru, była studnia z żórawiem, do pojenia koni i długi szereg koryt.

Kiedy Jarema już „Bisyw jar" dojrzał i spuszczać się w dolinę począł, Hryhor jak raz drzwi do ziemlanki dopasowywał. Skomlenie psów, kręcenie ogonem i poszczekiwanie w jednym kierunku zwróciło nareszcie jego uwagę — podniósł głowę i wpatrywać się począł. Po słomianym kapeluszu, który się kołysał śród trawy, poznał Jaremę i aby dać znać o sobie, krzyknął:

— Hop! Hop!

Echo, przepłynąwszy środkiem jaru, od drzew odbijało się tem samem wołaniem:

— Hop! Hop!

Zą chwilę, na ścieżce wydeptanej przez konie, pokazał się objuczony torbami i kazankiem Jarema. Psy wybiegły naprzeciw niego i kręcąc ogonami a obwąchując torby, doprowadziły go aż do ziemlanki. Ledwie przed progiem stanął, torby i kazanek na ziemię położył.

— A niechaj jemu — rzekł — zmęczyłem się tak, jakbym dzień cały cepem młócił.

I jak długi rozciągnął się na trawie.

— Myślałem, że już nie przyjdziesz.. czekam... czekam, doczekać się nie mogę.

Zwrócił się do gapiącego się chłopca stadnego.

— Anu chłopcze, do wieczerzy! Weź-no kazanek i machnij wody przynieść, a ja ogień przysposobię.

Chłopiec poszedł po wodę, tymczasem Hryhor wbił w ziemię trzy koły, nachylił ich głowami ku sobie, związał i z przysposobionych suchych gałęzi stos ułożył. Przyniesiony kazanek z wodą na łańcuszku powiesił, rozwiązał torby, wyjął i rozsortował wszystko, nasypał do misy parę garści jagieł i płukać zaczął.

Jarema odpoczął już, ponakładali lulki, pozapalali i na brzuchach poukładali się na ziemi, zwróciwszy się głowami do ogniska. Oparci na łokciach, cmokali krótkie, wygięte cybuszki, drucianą przetyczką lub palcem poprawiali ogień w lulkach i gawędzili w oczekiwaniu jaglanego kuleszu, który się w kazanku skwarzył. Pomiędzy nimi siedziały psy na tylnych łapach i na ogień spoglądały, czekając, czy im kawałek chleba nie spadnie.

Może tak z godzina przeszła, póki się kulesz ugotował, a tymczasem i noc zapadła. Hryhor w roli gospodarza, kazał chłopcu drzewa przynieść i ogień utrzymać, a tymczasem misę z ziemlanki wziął i kuleszu nalał. Dlatego, ażeby wszyscy jeść mogli, urządzili się po kozacku, do czego zresztą oddawna przysposobienie już było. W ziemi był wykopany rowek kolisty, tak głęboki, że się nogi prawie do kolan schować mogły, środek zaś owego koła był jednego poziomu z ziemią. Misa ustawiała się na środku jak na stole, wszyscy zasiadali na ziemię, spuszczając nogi do owego rowu i jedli: w ten sposób wszyscy mieli łatwy przystęp do misy i wygodne siedzenie. Opodal tego improwizowanego stołu, paliło się, a raczej tliło ognisko, lekki wietrzyk rozwiewał dym, który cisnące się roje grających komarów od stadników odpędzał. Niekiedy tylko jakiś odważniejszy i chciwszy krwi podkradał się z tyłu i siadał gdzieś na uchu lub na szyi, dopóki gwałtowny ruch ręki nie ukarał go śmiercią na miejscu występku.

Już było późno, może i po pierwszych kogutach, kiedy się wieczerza skończyła, a chłopcy poukładali się na świtkach koło ziemlanki na nocleg, gdy nagle na wschód psy poczęły ujadać.

— Pewnie wilcy... — szepnął Jarema.

— Albo hajdamaki.. już raz na stepie zaglądali do mnie, dopytają się i tutaj..

— A byłoby czem pożywić się — zauważył Jarema.

— Cur jemu.. Setnik takby nam skórę wyłoił, że byłoby na co dmuchać jaki miesiąc.

Widać, że był to argument przekonywujący, bo obaj zamilkli i poszli do ziemlanki opatrzyć samopały na wszelki wypadek. Samopały były nabite, podsypali więc do panewek prochu, przybliżyli krzemienie i ustawili w kącie, aby były na pogotowiu Potem położyli się znowu na ziemi i nadsłuchiwali. Psy poszczekiwały ale nie było to szczekanie na nieprzyjaciela, a jakby tylko na znak czujności, ostrzeżenie może Leżąc i nadsłuchując, zdawało się im, że wiatr od stepu przynosi im szmer jakiś inny, niż kołysanie się trawy, ale zachowanie się psów było godne uwagi i uspakajało ich: nie biegły naprzeciwko nieprzyjaciela, jak to zwykle czynią, ale siedząc na zadzie, potoczystem ale spokojnem szczekaniem poszczekiwały. Naraz zerwały się, pobiegły ku górze nieco i nazad wróciły. Chłopcy wsparli się na łokciach i głowy zwrócili w kierunku szczekania psów, tembardziej, że słyszeć się dały wyraźnie kroki czyjeś.

Jarema przyczołgał się cichutko do kurenia i samopały zabrał; ledwie na brzuchu przypełznął do Hryhora, kiedy na ścieżce ukazała się postać ludzka.

— To nie hajdamaka — szepnął Hryhor — oni w pojedynkę nie chodzą...

— Może zbieg jaki?

— Może...

A tymczasem człowiek ów zbliżał się wprost do kurenia, jak gdyby drogę znał. Było już blisko północy, ale tysiące gwiazd iskrzyły się na niebie tak, że coś jasna półciemność panowała do koła.

— Kto to? — zapytał Hryhor — mów, bo wystrzelę!

— Dziad, — odezwał się głos ze ścieżki — nie bójcie się... swój..

I coraz bardziej zbliżał się do chłopców.

— A czegoż się włóczysz nocą po stepie?

— Włóczę się... bo trzeba — odrzekł — a wy czego śpicie po nocy? Bo trzeba. Wam lepiej w dzień czuwać, a mnie w nocy.

Chłopcy, wstawszy, poszli naprzeciwko dziada.

Człowiek, który się dziadem nazywał, miał do tego rację. Był to już starzec, ale krzepki jeszcze i chociaż ślepy niby, szedł szparko o kiju. Czapki na głowie nie miał, tylko wielki „bryl" słomiany na sznurku chwiał się mu u pasa; w ręku trzymał kij sękaty i długi, a połą podartej świtki coś przykrywał. Twarz jego była czerstwa, regularne, piękne, wysokie czoło, a głowę, łysą pośrodku, jak pierścieniem na okół otaczały długie, kędzierzawe włosy, które bujały swobodnie w powietrzu.

Dziad, zrównawszy się z chłopcami, pozdrowił ich po zwyczaju.

— Szedłem za wiatrem, taj tu zaszedłem — rzekł niby sam do siebie — a kiedy zaszedłem, to pozwólcie z wami przespać się do rana.

— Miejsca dosyć...

— Bóg zapłać.. a wyż co za jedni? Na futorach siedzicie, czy co?

— Jakie tam futory... Był tu wprawdzie kiedyś futor, ale Lachy raz przenocowali, powiesili dziada i babę, woły pokłuli i zjedli, taj futoru nie stało; ot na wzgórzu kilka śliwek i wisien jeszcze rośnie, to cała pamiątka po futorze.

— A cóż wy tu robicie? — pytał ciekawy dziad.

— Stada Hordijowego pilnujemy...

— Hordijowego? A jakiego Hordija? Setnika z Moszen?

— Eheż...

— Dobra dusza... Nieraz jadłem chleb u niego... Pamiętam go jeszcze pod Mazepą... Słyszałem od ludzi, że on w Mosznach, a nie domyślałem się, że przyjdzie się spotkać... Zajdę do niego...

— A wyż dziadu jak, w kozakach służyliście z setnikiem czy co?

— Nie służyłem... ale znam... — Po chwili dodał: — Ot, gram ludziom na bandurze, taj karmią starego.

Jarema głos zabrał:

— Ale teraz choć idź, choć nie idź do Moszen, bo setnika nie ma... dziś pojechał skoro świt, a może za tydzień dopiero wróci...

Dziad cmoktał i w łysinę się skrobał, tak widać wiadomość ta nie przypadała mu do smaku, ale milczał.

— Kiedy tam do niego pójdę, Bóg wie.. Ledwie przebieram nogami, poddeptałem się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tudzież gminom wiejskim istniejące przepisy o policji ogniowej i wezwać naczelników gmin tych miejscowości do ścisłego wykonywania ciążących na nich obowiązków.

Wydziały powiatowe wezwano zarazem, ażeby zarządziły we wszystkich miejscowościach swych powiatów rewizje przyborów i rekwizytów ogniowych i zbadały przez osobnych delegatów, albo też przez osobę wyznaczyć się mające komisje, czy rekwizyty te należycie funkcjonują i w dostatecznej znajdują się ilości, czy nie uległy zepsuciu; następnie, czy wszędzie istnieją pogotowia pożarowe i straże nocne, któreby służbę należycie spełniały, czy wszędzie znajduje się dostateczny zapas wody.

Wydział krajowy zwrócił zarazem uwagę, iż bardzo byłoby pożądanem wywarcie, czy to za pośrednictwem wójtów i naczelników gmin, czy przy pomocy nauczycieli ludowych i duchowieństwa z ambon, — co w tym wypadku wielką oddać może przysługę — takiego wpływu moralnego na ludność, iżby sama przyszła do przeświadczenia o konieczności zachowywania całej ostrożności, o niebezpieczeństwie, jakie jej z powodu nieprzestrzegania środków ostrożności zagraża, iżby pamiętała o tem, że wszędzie i zawsze wszystkie klęski pożarowe z małych powstawały przyczyn i że przez zachowanie zwykłej tylko ostrożności może się uchronić od nieszczęścia.

Ponieważ mimo wszelkiej ostrożności klęski pożarów uniknąć się nie da, wydział krajowy zalecił potrzebę pouczania mieszkańców, zwłaszcza gmin wiejskich, o ważności i znaczeniu asekuracji i zachęcał ich, ażeby swe mienie we własnym dobrze zrozumianym interesie chcieli [illegible] w krajowych towarzystwach asekuracyjnych.

Organizacja należytej obrony pożarnej po miastach i miasteczkach pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Rada zawiadowcza krajowego związku straży pożarnych w Galicji przekonała się, że z 200 miast i miasteczek w kraju, około 180 posiada straże pożarne, liczba zaś gmin miejskich, które nie posiadają żadnych przyborów ratunkowych, lub w których przybory te są w bardzo niedostatecznej ilości, dochodzi 200.

Russyfikacja Kurlandji.

Od osoby przybyłej z Kurlandji i znającej tamtejsze stosunki otrzymuje *Cess* następujące pismo:

Przed kilku dniami czytałem w jednym z dzienników polskich: „Zostaje Kurlandja pod rządami Sipiagina, oświeconego męża stanu, należącego do arystokracji rosyjskiej, a zarazem przychylnie usposobionego dla Niemców i niemieckiej kultury. Pomimo wezwania z Petersburga, nie przystąpił on dotychczas do russyfikacji szkół niemieckich w Kurlandji i o ile może, oszczędza szlachtę kurlandzką i jej przywileje, tak, iż dotychczas zachowały się tam tradycyjne urządzenia krajowe." Znalazłszy taki ustęp, poczytuję za stosowne, w imię prawdy, sprostować te wiadomości, podobno żywcem przejęte z *N. fr. Presse*. Otóż Sipiagin odwołany nie jest gubernatorem kurlandzkim (następca jego od lat kilku nazywa się Swiebiejew). Prawdą, p. Sipiagin grzeczny był w obejściu się, chętnie obcował z Niemcami, ale russyfikację Kurlandji przeprowadzał z nieubłaganą konsekwencją i okazał w tej mierze nierównie więcej energji i gorliwości, niż jego poprzednik Paszczenko, który objął rządy po [illegible] Lienfeldzie, szanowanym przez wszystkich. Za czasów Sipiagina właśnie runęły wszystkie urządzenia dawne niemieckie i przywileje szlachty, a także dokonana została russyfikacja szkół, że teraz w Kurlandji nie ma zakładów naukowych, męskich i żeńskich z wykładowym językiem niemieckim i wszystkie przedmioty wykładają się w języku rosyjskim, z wyjątkiem religji dla lutrów Niemców; dla Łotyszów tego wyznania wykładają po łotewsku; katolicy zaś, bez różnicy narodowości, zmuszeni są uczyć się religji — po rosyjsku. P. Sipiagin, pomimo eleganckich manier, był prototypem rosyjskiego urzędnika dygnitarza, który nienawidził wszystko, co było nieprawosławne. Od niego właśnie zaczyna się prześladowanie księży katolickich i katolicyzmu w Kurlandji. Przypominamy sobie taki wypadek. Jeden kapłan katolicki w Schönbergu został oskarżony, że w kazaniu odzywał się uwłaczająco o schizmie Focjusza, za co oddano go pod sąd; zaczęła się sprawa; sąd uniewinnił księdza, ale p. gubernator władzą swoją pomimo uznanej niewinności księdza, wysłał go na pokutę dwuletnią do klasztoru Bernardynów w Kretyndze i następnie nie pozwolił mu do Schönbergu powrócić. Dałoby się więcej jeszcze takich znaleść dowodów, że p. Sipiagin wiernym był wykonawcą rozkazów z Petersburga i gorliwym russyfikatorem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Wtorek 16. lipca. Teatr letni: „Marja Stuart." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Substytutem notarjalnym w Mikuliczach w miejsce zmarłego notarjusza śp. Władysława Sadowskiego, mianowany został z d. 14. bm. [illegible] kandydat notarjalny ze Złoczowa p. Julian Karabiński.

Kalendarz. Wtorek (16.): N. P. M. Szkaplerznej. Wschód słońca o godzinie 4. minut 22, zachód o godzinie 7. minut 40.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Medycy lwowscy ogłosili następującą odezwę: „Do ogółu akademików wszechnicy lwowskiej: Oceniając dokładnie obowiązki, jakie wkłada na nas nauka i społeczeństwo, zaczynamy pracę przedewszystkiem od siebie. Nie nakreślamy szerokich programów, na które zwykle sił nie starczy; rozumiemy, że na naszych barkach spoczęły dwa obowiązki, które cenimy przed wszystkiem: sumienna, wyczerpująca praca w obranym raz kierunku i serdeczna, przyjacielska pomoc dla kolegów. By oba spełnić, grupujemy się w towarzystwo „Wzajemnej pomocy medyków lwowskich", które zyskało już aprobatę wys. senatu akademickiego, a zyska wkrótce i namiestnictwa. Na sztandarze naszym widnieje: „pomoc naukowa i materjalna", [illegible] braterstwo, wolne od wszelkich przesądów i uprzedzeń.

Ale na sercu leży nam także byt i rozwój innych towarzystw akademickich; więc w pomocy materjalnej ograniczamy się na tem, czego tamte nie dają: zasiłki pieniężne [illegible] z programu, natomiast całą wagę kładziemy na kuchnię, jaką otwieramy dla medyków i wszystkich innych zwyczajnych słuchaczy wszechnicy lwowskiej. Chcemy zapewnić kolegom, szczególniej mniej zamożnym, pokarm świeży, więc przedewszystkiem zdrowy i możebnie najtańszy; [illegible] jeśli nie zupełnie bezpłatnie, to przynajmniej niżej własnych kosztów; to też zwracamy się z prośbą o poparcie do całego społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie do synów naszej *Almae Matris*, których prosimy, by się po wakacjach zwrócili z całem zaufaniem wprost do nas.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w tym czasie była + 15·0°C., najwyższa + 25·0°C, najniższa + 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie zachodni o średniej prędkości 6 m/sek.; średnia temperatura około + 17°C., niebo będzie zmienne, a wilgotność względna powietrza około 80 proc. Opad, chwilowy deszcz.

Ciemnota ludu. *Nowa Reforma* otrzymuje następujący opis faktów, dowodzących niesłychanej ciemnoty wśród ludu wiejskiego. Dnia 30. czerwca rb. zawiesił się w Olszanicy pow. krakowskiego, cierpiący melancholję dość zamożny gospodarz tamtejszy Tomasz Giba. [illegible] ponad gminnym kamieniołomem. Na miejscu wrzucono zwłoki twarzą na spód do dołu, na nie rzucono trumnę i zakopano. Pomijając już przeciwne prawu zakopanie zwłok pośród pola i bez trumny, zdziwić się chyba można, że blisko Krakowa, zwanego polskiemi Atenami, oświata jeszcze na tak niskim znajduje się stopniu, a przesądy niczem nie ugruntowane, tak silnie panują. Cały fakt, jak się zdaje, byłby przeszedł bez zwrócenia na się uwagi, gdyby nie energja komendanta żandarmerji w Liszkach, Michowskiego, który śledztwo wstępne na miejscu przeprowadził i o wszystkiem władze uwiadomił. Wina cała, jak się zdaje, leży po stronie wójta, który swoją urzędową powagą podobnie [illegible] ceremonjom pomagać nie przeszkodził.

Piorun w szkole. Dnia 9. bm. uderzył piorun w budynek szkolny w siole Korczeście powiatu storożynieckiego i ciężko zranił [illegible]. Z okazji powyższego wypadku słuszną uwagę czyni czerniowiecka *Gas. Polska*, iż budynki szkolne powinny być zaopatrzone w piorunochrony. [illegible] gdyby w izbie znajdowały się dzieci!

Samobójstwo. Zarządca lasów i domen w [illegible], Edmund Faulhaber, odebrał sobie w czwartek życie wystrzałem z rewolweru. Powodem była obawa przed wynikiem dochodzenia dyscyplinarnego, jakie mu wytoczono.

Na śmierć przejechany. Michał Górski, badnik kolejowy [illegible], został w nocy z soboty na niedzielę, dnia 6. bm. przez nadchodzący pociąg na śmierć przejechany. [illegible]

Ułaskawienie. [illegible]

Wassilkiada. Senat akademicki wszechnicy czerniowieckiej ogłasza pismo następujące: [illegible] Czerniowce, 11. lipca 1895 Fr. Kleinwächter, m. p., prorektor."

Katastrofy w górach. Towarzystwo złożone z Anglików, które wybrało się bez przewodnika na górę Ortler, spadło w przepaść. [illegible]

[illegible]

W fabryce prochu koło Tivoli pod Rzymem zdarzyła się wczoraj eksplozja. Trzynaście osób zginęło.

Z wszechnicy wrocławskiej. [illegible] przeniesli się do Lipska. Pisma wrocławskie zowią tę propozycję „szczytem głupoty".

Wykopaliska. Baron Edmund Rothschild ofiarował Louvrowi dar cenny, a mianowicie jeden z najcenniejszych zabytków archeologicznych, odgrzebany niedawno w Bosco Reale, w pobliżu Pompei. [illegible] Baron Edmund Rothschild za ów zbiór zapłacił 500.000 franków właścicielom gruntu, na którym ów skarb odnaleziono.

Cyklon przeszedł wczoraj po nad miastem Cherryhill w stanie New Yersey i po nad Woodhaven na wyspie Longisland. [illegible]

Godzina pracy każdego z członków francuskiego senatu przynosi mu 30 000 franków. [illegible]

Wędrówka weteranów. Do Hamburga przybywa w końcu sierpnia r. b. około ośmiuset Niemców z Ameryki. [illegible] na dzień 2. września 1895 roku w Berlinie.

Śmieją się pisma paryskie z niemieckich teatrów, [illegible] Lecz czyż temu winni tylko biedni dyrektorowie?

Z krainy hazardu. [illegible]

Niedziela [illegible]

Bardzo muzykalne miasto. [illegible] wspaniały gmach pod nazwiskiem „Halla Beethovena". Nie byłoby w tem zresztą nic dziwnego, że i na pół dzicy mieszkańcy tego kraju, dotknięci cywilizacją, polubili poważną muzykę, lecz ich zapał na tym punkcie przewyższa chyba naszych lwowskich melomanów. Bo oto w uroczystym dniu otwarcia [illegible]

Starożytny dzwon, znajdujący się w kościele katedralnym w Schaffhausen, [illegible] „*Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango*" użył Schiller [illegible] ballady „Dzwon".

Szczególne amatorstwo. [illegible]

Szczególniejszy bank [illegible]

Zł. dziejka — z miłości. [illegible]

Niedziela [illegible]

Festyn mieszczański odkładany dwukrotnie z powodu niepogody, odbył się wreszcie onegdaj na Strzelnicy miejskiej. Publiczność, widocznie stęskniona za podobnemi zabawami, których w tegorocznym sezonie letnim mieliśmy nie wiele, pospieszyła na Strzelnicę tłumnie. W program zabawy wchodziły,

---

(70)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

— A ten list anonimowy, czy macie z sobą? — zapytał Delcru, podczas gdy książę zabrał się do czytania listu swego syna.

— Oto on, jeżeli panu sędziemu na jego przeczytaniu zależy.

— Dawajcie tutaj.. Charakter pisma kobiecy, kobiety niewykształconej... Ah, do djabła!

Sędzia drgnął i nachyliwszy się do ucha leśniczego, zapytał go cichym głosem, tak, aby jenerał nie słyszał:

— Myślałeś pan zatem, że strzelasz do Aleksandra?

— Tak — skinął głową potakująco Sotecoeur.

Jenerał podczas czytania listu zagryzał z gniewu wargi i wąsy i nareszcie oderwał oczy od listu Aleksego do Vallongue'a.

— Mimo tego wszystkiego są jeszcze pewne rzeczy, których w żaden sposób wytłómaczyć sobie nie mogę... W jakimże celu zrobiłeś to to wyznanie? Dlaczego dopiero dzisiaj? Dla czego nie pomyślałeś o tem wcześniej?

— We wszystkiem winną jest kobieta, proszę księcia-jenerała. Ustąpiłem prośbom synowej, która męża boi się jak ognia i która pragnęła ukryć wszystko w tajemnicy. Wskutek tego biedny chłopiec przebywał przez te wszystkie dni razem z nami, niczego się nie domyślając. Udawał się codziennie do magazynu, a po drodze opowiadał nam różne ciekawe wydarzenia i anegdotki. Co do mnie, to można sobie wyobrazić jak strasznie cierpiałem... Myśl, że zamiast mnie pokutuje w więzieniu człowiek niewinny, że może być skazanym... słowem, wczoraj, kiedy syn mój zobaczył, iż odtrąciłem od siebie talerz, iż przy obiedzie nic nie jadłem, zatrwożył się.

— Cóż ci jest właściwie, ojcze? — zapytał.

Nie mogłem już wytrzymać, ten ciężar strasznie mnie dławił i opowiedziałem mu wszystko co do joty.

Nieszczęśliwy mój chłopiec! Myślałem, że odrazu padnie martwy wskutek ciosu, który mu zadałem. Żona rzuciła się przed nim na kolana, a on tylko popatrzył na nią, o swojem własnem nieszczęściu biedak zapomniał.

— Nie, nie, musimy się najpierw zająć ojcem. Ojciec postąpił źle, trzeba, aby wyrządzoną krzywdę naprawił.

O! Bywają takie chwile w życiu!...

Uścisnęliśmy się serdecznie, zapłakaliśmy obydwaj. Przysiągłem mu, że dzisiaj będę tutaj... i oto jestem.

— Wszystko to jest bardzo prawdopodobnem — szepnął Delcru.

— Nawet więcej, jest to zupełnie zgodne z tem, co przed chwilą przeczytałem — rzekł jenerał jakby z żalem jakimś. — Nie mogę sobie tylko objaśnić tej ranki od śrutu, której lekarze nie mogli odszukać z powodu rozkładu całej głowy... a przecież ciało przeleżało w lesie tylko dwa dni.

— To sztuczka kłusownicza, proszę księcia — odpowiedział Sotecoeur, drżąc na całem ciele — lecz prędzej pozwolę sobie język wyrwać, niż...

Niż opowiedzieć temu schorzałemu ojcu, iż dla tego, aby jego syna nie można było poznać, przywiesili go na całą noc za nogi do drzewa, a głowę po same ramiona wtłoczyli do mrowiska!

Sędzia, z listem Aleksego w ręku, mówił cicho do jenerała:

— Mówiłem księciu, że wpadliśmy na fałszywy trop. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż mordercą jest ten człowiek i jeżeli pan pragniesz wymiaru sprawiedliwości...

— Wymiaru sprawiedliwości!? Ukarania, zemsty na tym człowieku?! Nie, mój kochany panie Delcru, ja pragnę zemsty na Ryszardzie Fénigan, a nie na nim.

— Tem więcej, że dołączając ten list do sprawy, byłoby bardzo trudnem wobec prawa wygotować akt oskarżenia.

Książę zadumał się na chwilę, a potem rzekł głosem stanowczym:

— Podzielam w zupełności pańskie zdanie, panie Delcru. Dobra sława pamięci księcia i naszego nazwiska nie odniosłaby ztąd najmniejszej korzyści, gdyby sprawę tę rozmazano, jak również gdyby obaj młodzi ludzie z scenicznemi ruchami składali zeznania w sądzie. W danej sprawie nadarza się sposobność, jak nie potrzeba lepsza, aby ją umorzyć, z powodu braku danych co do prowadzenia śledztwa.

Urzędowo i poważnie, a mimo to z żywością zwrócił się Delcru do Sotecoeura:

— Słyszycie, książę chce tę smutną sprawę umorzyć, nie prowadzić jej dalej. Wyjeżdżajcie ztąd czemprędzej, nie przyznając się nikomu do waszego czynu. Od was tylko teraz zależy, abyście uniknęli nieprzyjemności.

Leśniczy się skłonił.

— Serdecznie panom dziękuję, jenerale i panie sędzio.

U drzwi jednakowoż zatrzymał się z pewnem wahaniem.

— A pan Ryszard?

— O, możecie być spokojni.. pan Ryszard jeszcze dzisiaj przed wieczorem powróci do Uzelles

Po tem oświadczeniu sędziego jenerał stracił humor zupełnie i nie krył się z tem wcale.

— Jakto? Jeszcze przed wieczorem? Więc pan tak bardzo pragniesz, żeby ten rogacz jak tylko można najprędzej powrócił do swojej żony?

Ten okrzyk nienawiści a zarazem bezsilnej zazdrości wyrwał się z piersi ojca, który dopiero co stracił swego jedynego syna.

*

Wieczorem w Uzelles pani Fénigan-matka i stary Merivet siedzieli w głębokim smutku pogrążeni pod wielką lipą, stojącą u wejścia do domu. Od czasu do czasu zamieniali z sobą parę słów, parę bolesnych uwag i potem znowu popadali w przygnębiające, przeciągłe milczenie. Na drodze tymczasem przed otworzonemi na oścież wrotami spacerowali i bawili się przy świetle księżyca ogrodnicy i dziewczęta z folwarku.

Bezwarunkowa dotąd godzina gaszenia wszystkich świateł w Uzelles już dawno minęła, lecz nikt nie zwracał na to najmniejszej uwagi, może być raz dla tego, że noc była zanadto piękną, a może też, że grom, który w ten dom uderzył, był przyczyną, iż wszyscy zapomnieli o przepisach, praktykowanych w tym domu zwyczajów.

Ale jakiż kontrast stanowił ten ożywiony hałas i gwar w izbie czeladnej, zkąd dochodziły głośne rozmowy i wybuchy szalonego śmiechu, z tą rozpaczą którą czuć było w głosach dwojga starców, rozmawiających z sobą szepte tylko pod wielką, drzemiącą zdało się, lipą!

— Jakież to dzisiaj cudownie czyste powietrze... słychać nawet kroki przechodzących przez most — mówił właściciel małej parafji, który od chwili swego powrotu nie rozłączał się prawie ani na chwilę z matką i żoną Ryszarda.

— Pewnie ktoś przyjechał z Corbeilles ostatnim pociągiem... Widać mu bardzo pilno — zauważyła pani Fénigan, przysłuchując się również szybkim, niecierpliwym krokom podróżnego.

Merivet mówił tymczasem dalej:

— Pani Lidja wydaje mi się dzisiaj jeszcze smutniejszą niż zazwyczaj. Widocznie śmierć tego żebraka wywarła na niej silne wrażenie.

— Kiedy serce przepełnione jest boleścią, wszystko służy jako powód do łez — westchnęła pani Fénigan. — I pomyśl pan tylko, mój przyjacielu, że przez całe trzy dni, od chwili jego aresztowania, nie posiada żadnych wiadomości o swoim mężu oprócz tej tajemniczej kartki, której treści zupełnie zrozumieć nie można...

— Co służy jako dowód jego niezłomnego przekonania, że wkrótce odzyska utraconą wolność. To pomyłka, powiadam pani, że to pomyłka... Zrozumiałem to natychmiast, skoro tylko zobaczyłem się z sędzią Delcru. Wygląda zakłopotany, jakby zrozpaczony... Wierzaj mi pani, że wkrótce zobaczysz swojego kochanego Ryszarda. Ale patrzajże pani, patrzajże pani Fénigan! — zawołał donośnym głosem Napoleon Merivet, skoczywszy na równe nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...zwykłe „bogato uposażona" loterja, koło szczęścia, koncerty itp. Prócz tego urządzono ładną wystawę obrazów, którą można było oglądać za osobnym wstępem 10 ct. od osoby. Kilka słów pochlebnych należy się ulubieńcowi lwowskiej publiczności p. Rollowi, który wraz z swą kapelą 30 pp. przez cały wieczór popisywał się *arte* i nie dał się przyćmić nawet dzielnym naszym „Lutnistom", którzy ze swej strony przyczynili się do uświetnienia festynu odśpiewaniem kilku utworów. Wieczorem zajaśniała cała Strzelnica uroczą iluminacją, dzięki czemu znaczna liczba publiczności, mimo wcale dotkliwego chłodu, bawiła w ogrodzie do późna. Słowem, festyn udał się doskonale. Dochód przeznaczony był na pomnożenie funduszu dla wdów i sierót po mieszczanach lwowskich.

Promocja. P. Wiktor Wincenty 2ga imion Hahn, rodem z Wiednia, syn inspektora kolei państwowych przy lwowskiej dyrekcji, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Pożar wybuchł onegdaj po godz. 9. wieczorem za rogatką Kleparowską. Zawiadomiona o tem miejska straż pożarna wysłała niezwłocznie jeden tren ratunkowy, któremu też wkrótce udało się ogień zlokalizować i następnie stłumić, tak, że pastwą płomieni padł tylko dach jednego domu. Na miejscu pożaru zjawił się także naczelnik lwowskiej straży pożarnej [illegible].

W sprawie dodatku zapomogowego dla urzędników otrzymujemy z dobrze poinformowanej strony następujące uwagi: „W dziennikach pojawiła się notatka, że dodatki zapomogowe dla urzędników mają być obecnie wypłacone za pierwsze 3 kwartały 1895 a w październiku za 4 kwartał r. b." Notatka ta polega na mylnej informacji, gdyż wedle rozporządzenia minist., obecnie tylko za 2 kwartały pierwsze, dodatki zapomogowe mogą być asygnowane. Asygnata dodatków za 3 i 4 kwartał nastąpić może dopiero po uchwaleniu budżetu w radzie państwa.

Wycieczka do Poznania, której wyjazd, jak wiadomo, naznaczono na najbliższą sobotę, poczyna budzić żywe zainteresowanie w coraz szerszych kołach. Bardzo korzystną dla wycieczki jest okoliczność, że w dniach ostatnich zapisało się na listy wiele pań. Komitet ściślejszy wycieczki zbiera się obecnie codziennie po godzinie 8. wieczorem w towarzystwie politechnicznem (Rynek l. 30), gdzie też wiele osób zgłasza się o tej porze celem zasięgnięcia jeszcze bliższych informacyj.

Prokurator zbrodniarzem. Z Zagrzebia donoszą, że między kierownikiem tamtejszej prokuratorji Mil[illegible], a miejskim lekarzem powiatowym Figatnerem, odbył się onegdaj pojedynek na pałasze, przyczem Figatner został zraniony w ramię. Według kodeksu karnego pojedynek stanowi zbrodnię, ściganą z urzędu przez prokuratorję. Co teraz zrobi prokuratorja zagrzebska?

Mark Twain w konkursie. Z Nowego Jorku donoszą, że słynny amerykański humorysta Mark Twain popadł w konkurs. Przy bankructwie nakładcy Webstera w Hardford stracił Mark Twain cały majątek.

Zapiski pośmiertne. W Stanisławowie zmarła d. 11. bm. Cecylja Regenstreifowa, żona p. Augusta Regenstreifa, dzierżawcy dóbr, przeżywszy 55 lat. — W Nowym Sączu zmarła d. bm, w 34 roku życia, Wiktorja z Schmettauerów Bizoniowa, żona prof gimnazjalnego. — W Sofji zmarł Petko Slejkow, jeden z najwybitniejszych sermierzy bułgarskich w walce o niepodległość.

Z Towarzystwa weteranów wojskowych. Wydział tego Towarzystwa zamianował członkami honorowymi pp.: hr. Schulenburga, komendanta jenerała 11. korpusu we Lwowie; Napoleona Dorożewskiego, starszego radcę dyrekcji poczt we Lwowie, i Stanisława Kwiatkowskiego, radcę dyrekcji policji we Lwowie.

Zgubiono dnia 6. lipca br. przedpoł. w ulicy Grodzkich papiery, tj. lasowe druki wraz z asygnatami kasowemi, opiewające na rewir miejski Brzuchowice. Rzetelny znalazca raczy zwrócić się do I. biura magistratu w godzinach urzędowych, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Zmiana lokalu. Kancelarja Towarzystwa szkoły ludowej „Koła męskiego" przeniosła się z d. 15. lipca br. z Rynku l. 17 do kamienicy przy ul. Teatralnej l. 10 II. p., tj. tam, gdzie mieści się nieustająca wystawa dzieł sztuki. Biuro jest codziennie otwarte od godz. 4—5. popoł.

Składki na cele użyteczności publicznej lub na [illegible]

Na kolonję rymanowską. P. Fischer złożył dochód z sobotniejszego wieczorku w kwocie 50 zł. na rzecz leczniczej kolonji rymanowskiej. Komitet składa zacnemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Na dar honorowy dla ks. arc Issakowicza wpłynęły następujące datki: Br Florjan Ziemiałkowski od siebie i domowników 8 koron, Ksawery Kozłowski z dziećmi 3 korony, na listę składkową p. Terenkoczego 9 koron, a mianowicie dr Tadeusz Dwernicki, N. N. (podpis nieczytelny), Gwido Ruszczyński, Jan [illegible]ler Rosenstock, Kazimierz Chmielewski, N. N. (podpis nieczytelny), Wład. Terenkoczy po 1 koronie, N. N. (podpis nieczytelny) 2 kor.

Na głodne dzieci zamiast wieńca na trumnę [illegible] złożyła p. Anna Kotowska 20 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Michał Bałucki, ulubiony nasz komedjopisarz, bawi wraz z swą małżonką w Marjenbadzie.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: dziś we wtorek „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Schillera. Benefis i pożegnalny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

„Quo vadis?" powieść Henryka Sienkiewicza, rozpoczyna drukować wiedeński *Fremdenblatt*. Wiadomo też, że nazwisko znakomitego pisarza, budzi w inteligentnych sferach wiedeńskich, wielkie zainteresowanie.

„Dźwignia" nr. 12 wyszedł i zawiera: Oddział I. 1. Bibljoteczki podręczne kupców i przemysłowców. — 2. O przemyśle w Galicji. Odczyt prof. Dr. Pawlewskiego (c. d.) — 3. Nieustające wystawa okazów przemysłu krajowego we Lwowie. — 4. Sprawozdanie czynności Towarzystwa przemysłowców w Poznaniu za rok 1894/5. — 5. Kronika Dźwigni i kraj. Tow. przem. i przemysłowców. — 6. Cudze chwalimy, swego nie znamy. — Oddział II. 7. Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców. — 8. Walne zgromadzenie stow. „Gwiazda" tarnowska. — 10. Ilustracja nieustającej wystawy okazów przemysłu krajowego we Lwowie. — 11. Towaroznawstwo i higjena środków spożywczych, napisał dr. M. D. Wąsowicz (c. d.) 12. Ogłoszenia.

(fs.) **Z Krakowa** nam donoszą: Przybyła tu dzisiaj deputacja 89 pułku piechoty z Przemyśla, złożona z pułkownika i grona oficerów, celem przedstawienia się i złożenia życzeń nowomianowanemu komendantowi korpusu fmp. [illegible]. Deputacja przedstawiła się w południe. Tego samego dnia zaś następnie nowy właściciel pułku

obiad, w którym wziął także udział zastępca delegata hr. Edward Starzeński.

Ostatnie wiadomości.

Z czortkowskiego donoszą nam, że ruch wyborczy w tamtym powiecie objawia się bardzo słabo. Ze strony centralnego komitetu jako kandydat postawiony zostanie p. Artur Zaremba Cielecki właściciel dóbr Hadynkowce w pow. husiatyńskim i Porchowy w pow. buczackim. Ze strony ruskiej kandyduje gr. k. proboszcz z Zwiniacza (w pow. czortkowskim) ks. Mikołaj Haluszczyński, który już kilkakrotnie przeciwstawiał swą kandydaturę byłemu posłowi tamtejszemu śp. hr. Mikołajowi Wolańskiemu.

Na sobotniem posiedzeniu rady państwa minister skarbu dr. Böhm-Bawerk wygłosił dłuższe przemówienie, w którem odpowiedział także na wyrażone życzenie poprawy bytu urzędników podatkowych. Minister oświadczył między innemi, że rząd sam stara się o poprawę stosunków awansu i w ciągu ostatniego roku postanowił 300 miejsc XI. klasy rangi przemienić na X. wykonanie atoli tego ze względów budżetowych rozłożyć musiano na dwa lata. W ciągu ostatniego roku władza skarbowa pomnożyła także posady głównych poborców podatkowych w VIII. klasie rangi, a i w przyszłości starać się będzie w granicach budżetem dozwolonych o poprawienie bytu urzędników. „W ogóle wolno mi powiedzieć, — mówił dalej p. minister — że rządowi bardzo na sercu leży tak ukształtowanie doli urzędników, aby ci z szczególnem zamiłowaniem i ochotą służbie swej się poświęcali. Jeśli urzędnicy będą tak sytuacji, że będą mogli istnieć, a klasy rang tak urządzone, że tędzy urzędnicy będą mogli być pewni zasłużonego awansu, wówczas będzie nawzajem i państwo mogło stawiać większe wymagania w kierunku dzielności, wykształcenia i pilności Tak usposobione i zorganizowane ciało urzędnicze potrafi i interesy ludności lepiej spełniać".

Staroczeska *Politik* obstaje przy swojem doniesieniu, że stan wyjątkowy w Pradze jeszcze przed odroczeniem rady państwa zniesionym zostanie i cesarz na czeską wystawę etnograficzną przybędzie.

Berliner Tageblatt konstatuje, że jeneralny konsul niemiecki w Sofji pierwszym był, który rząd bułgarski upomniał z powodu tego dwuznacznego postępowania wobec ruchu macedońskiego i za nim dopiero poszli przedstawiciele innnych państwa.

Według doniesienia półurzędowej *Politische Corespondenz*, cesarz Franciszek Józef nadał kardynałowi hr. Ledóchowskiemu, prefektowi kongregacji *de propaganda fide*, z okazji pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłańskiego wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Według informacyj pism wiedeńskich izba posłów rady państwa ukończy prace prawdopobnie dnia 23. bm. Trzecie czytanie budżetu ma nastąpić dnia 22. bm.

Narodni Listy oświadczają, że Młodoczesi samem zniesieniem stanu wyjątkowego zadowolić się już nie mogą, ale żądają, aby i wszystkich skazanych w tym czasie w politycznych procesach amnestjowano.

Mimo zaprzeczeń utrzymuje *Vaterland*, iż stan wyjątkowy w Pradze zostanie wkrótce zniesiony. W izbie krążyły pogłoski, iż zniesienie nastąpi już temi dniami.

Z Gracu donoszą, że Słoweńcy wszelkich dokładają starań, aby nowe gimnazjum w Cylei jeszcze w tym roku zostało otwarte. Poseł Vosnjak oddał na ten cel potrzebne lokalności do dyspozycji. Pisma niemiecko liberalne piszą z przekąsem, że rząd energicznie popiera podjętą przez Słoweńców akcję.

Niemiecki organ półurzędowy *Hamburger Correspondent* zaprzecza jak najkategoryczniej wszelkim pogłoskom o ustąpieniu kanclerza ks. Hohenlohego i nazywa te kanikułowe wymysły wprost śmiesznemi i komicznemi.

Giornale di Roma donosi, że między papierami po zamordowanym niedawno deputowanym hr. Ferrari znaleziono wielki plik listów przewódców stronnictwa radykalnego i republikańskiego, którzy tego wpływowego parlamentarzystę i dawniej podsekretarza stanu o różne łaski upraszali, a za to swój wpływ polityczny w Romanji na jego usługi ofiarowali. Tymczasem jednak ci ludzie potajemnie intrygowali przeciw Ferraremu, niebezpieczną w Romanji (okolice Bolonji) namiętność tłumów przeciw niemu podżegali i tym sposobem pośrednio do jego zamordowania się przyczynili. Syn Ferrari'ego, oficer jazdy, przybyły z Afryki, zamierza te listy ogłosić; byłoby to więc z kolei skompromitowanie skrajnej lewicy.

Jak donoszą z Brukseli, spodziewają się w tamtejszych sferach politycznych, że rząd wobec tego, iż kilku wybitnych członków prawicy oświadczyło się kategorycznie przeciw projektowi szkolnemu, tudzież wobec tego, że 18 katolickich deputowanych brukselskich, otrzymało od wyborców wezwanie do zwalczania projektu ustawy szkolnej w obecnej jego formie — cofnie ten projekt i wypracuje nowy, według którego państwo ma popierać szkoły zarówno wyznaniowe, jak bezwyznaniowe.

Z Petersburga otrzymuje *Polit. Corresp.* z dobrze poinformowanej strony doniesienie, że jakkolwiek Rosja nie brała udziału w dyplomatycznych krokach mocarstw, przedsięwziętych w Sofji w sprawie macedońskiego ruchu to jednak z okoliczności tej nie można wyprowadzać wniosku, jakoby rząd rosyjski w tej kwestji zajmował inne stanowisko. Jedynie wzgląd na to, że Rosja nie utrzymuje oficjalnych stosunków z Bułgarją i wskutek tego nie ma dyplomatycznej reprezentacji w Sofji była powodem, że gabinet petersburgski nie czynił w Sofji przedstawień w tym samym duchu, co inne mocarstwa. Minister spraw zagranicznych, ks. Łobanow, aby usunąć wszystkie w tym kierunku wątpliwości, skorzystał z pierwszej nadarzającej się sposobności i przyjmując deputację bułgarską wyraził się o stanowisku, jakie rząd bułgarski zająć winien wobec kwestji macedońskiej, w sposób identyczny z przedstawieniami mocarstw w Sofji

Rozmowa z posłem Kramarzem.

Wiedeń 14. lipca.

Głosowanie nad słoweńskiem gimnazjum w Cylei po długiej przerwie skupiło znów stronnictwa, które pod rządami hr. Taaffego przez długi lat szereg walczyły pod jednym sztandarem. Jakkolwiek była to sprawa tylko epizodyczna, jednakże wynik głosowania nasunąć musiał słowiańskim stronnictwom przed oczy obraz przyszłości, opartej na wzajemnej zgodzie i niezawisłej od stronnictwa, które bezprawnie mieni się reprezentantem niemieckiego narodu w Austrji. Z 107 członków tego stronnictwa, około 70 reprezentuje tylko tę część społeczeństwa niemieckiego, której polski odłam reprezentowany jest w izbie poselskiej przez 13 posłów. Przez centralistów narzucona ordynacja wyborcza sprawiła, że reprezentacja narodu niemieckiego równa się prawie reprezentacji wielkiego kapitału, wskutek czego wyrobiła się fałszywa opinja, że rząd przeciwny niemiecko-liberalnemu stronnictwu, równa się rządowi antiniemieckiemu. A jednak naród niemiecki w przeważnej swej większości ani hołduje fałszywemu liberalizmowi, ani dąży do ucisku narodów innych. Chłop niemiecki jest klerykalnym, szlachta niemiecka konserwatywną, robotnik socjalistą, mało-mieszczanin antisemitą, a co najmniej antiliberalnym. Liberaliści zatem reprezentują w rzeczywistości tylko najmniejszy odłam niemieckiego społeczeństwa, wszystkie inne grupy zaś z łatwością znaleźć mogą pomieszczenie w większości parlamentarnej obok Polaków, Czechów itd.

Najważniejszą kwestją na razie jest jednak, jakie stanowisko wobec zmienionej sytuacji zajmą Czesi, mianowicie, czy rozum polityczny zdoła zwyciężyć demagogję i zaprowadzić Czechów znów na drogę, na którejbyśmy się spotkać mogli. Ażeby się w tej kwestji zorjentować, udałem się do posła prof. Kramarza, jednego z najbardziej wpływowych członków klubu czeskiego z prośbą o wyjaśnienie:

Na moje zapytanie — jakie usposobienie panuje w narodzie czeskim wobec ewentualności ponownego zbliżenia się do Koła polskiego — odpowiedział p. Kramarz: „Usposobienie narodu czeskiego z pewnością nie stanowi przeszkody w zbliżeniu się do Polaków. Z głębokim żalem patrzano w Czechach na zmiany polityczne ostatnich lat; ubolewano, że Koło polskie zgodzić się mogło na rozmaite niesprawiedliwości, przeważnie osobistej natury, jakich dopuszczała się większość, np. przy rozdzielaniu mandatów do komisyj, a oburzano się przeciwko temu, że członek Koła polskiego, i to członek t. zw. „demokratycznej" frakcji tego Koła, uczuł potrzebę przemawiania w obronie stanu wyjątkowego w Pradze. Ale my w Czechach nadto mamy politycznej dojrzałości, by ten żal i to oburzenie skierować przeciw narodowi polskiemu. Przeciwnie, żywe uczucie solidarności słowiańskiej, jakie wobec wszystkich szczepów słowiańskiej rodziny czujemy, żywiło u nas nadzieję, że postępująca wszędzie szybko demokratyzacja polityki narodowej wpłynie wreszcie i na — dotychczas tak ekskluzywnie parlamentarną — politykę polskiej delegacji. Z tego też punktu widzenia uważam, że kwestja cylejska była czemś więcej, aniżeli parlamentarnym incydentalnym wypadkiem. Wystąpienie młodzieży polskiej za Słoweńcami w sprawie cylejskiej znalazło u nas bardzo sympatyczne echo."

— A czy — spytałem — uważasz pan wobec usposobienia wyborców czeskich dziś za możliwe, by delegacja czeska weszła w skład rządowej większości, bez zrealizowania głównego punktu waszego programu, tj. bez wprowadzenia w życie czeskiego prawa państwowego?

— Pod tym względem — odpowiedział profesor Kramarz — mamy drogę przez rezolucję wiecu nimburskiego jasno wytkniętą. Co najmniej muszą dane być podstawy do przyszłego uregulowania prawa państwowego. Nie jesteśmy zagorzalcami, wiemy bardzo dobrze, że cel nasz osiągnąć się nie da za jednym zamachem, przygotowani też jesteśmy na stopniowy rozwój, dla którego jednak stworzoną być musi podstawa. Dla tego też delegacja narodu czeskiego nie mogłaby opuścić opozycji, gdyby nie stworzono przed tem także pod względem prawno-państwowym pozytywnej podstawy, z której wychodząc możnaby dążyć do organicznej pracy nad urzeczywistnieniem naszego federalistycznego programu.

Niemniej koniecznym warunkiem dla zmiany naszej taktyki politycznej jest najzupełniejsze przeprowadzenie w krajach korony czeskiej równouprawnienia w szkole i urzędzie. Jesteśmy przekonani, że gdyby to równouprawnienie przeprowadzonem zostało na podstawie zasadniczych ustaw i gdyby jego wykonanie w praktyce należycie zagwarantowanem zostało, że i Niemcy, bezpieczni przed majoryzacją pod względem narodowościowym i kulturnym, uznaliby, że przeprowadzenie naszego federacyjnego programu najlepiej odpowiada zasadniczym warunkom rozwoju państwa i krajów czeskiej korony, tembardziej, ile że przez to dążymy nie do osłabienia, jeno do wzmocnienia całości".

— A czy — spytałem — uważasz pan przeprowadzenie ugody z Niemcami, na podstawie czeskiego prawa państwowego, za możliwe?

— Taką ugodę — odpowiedział p. Kramarz — uważam za możliwą, a nawet przy dobrej woli za łatwą do przeprowadzenia. Głównym warunkiem ugody jest, by Niemcy w Czechach zrezygnowali z zasady „zamkniętych okręgów językowych" i zadowolili się zupełną gwarancją dla ich praw narodowych w szkołach i urzędach. Ugoda jednak obejmować powinna wszystkie trzy kraje korony czeskiej — to jest *conditio sine qua non* Przeprowadzenie równouprawnienia w urzędach, nie byłoby wcale trudnem, gdyby Niemcy zechcieli raz zrozumieć, że nauczenie się języka czeskiego dla urzędnika w Czechach tak samo jest ważnem, jak znajomość pandektów. Możnaby wszakże — jak to proponował kolega Pacak — stworzyć stadjum przejściowe, ażeby nowowstępującym do służby urzędnikom dać sposobność do wyuczenia się drugiego języka państwowego. Nie żądamy rzeczy niesłusznej, to, czego żądamy, polega na dawnej ustawie dla Czech, trzeba tylko tę ustawę wykonywać. Co się zaś tyczy szkoły, to nie trudnem byłoby usunąć wszelkie starcia, tworząc odrębne zarządy szkolne dla każdej narodowości, z odrębnem narodowem kierownictwem, przyczem każda narodowość ponosiłaby tylko koszt własnych szkół. Ale kierownictwo spraw szkolnych musiałoby, rozumie się, być autonomicznem a nie biurokratycznem; do kompetencji narodowych oddziałów zarządu naukowego i wyznaniowego należećby musiały wszystkie zakłady w całym kraju, o ile takowe dotyczącej narodowości służą, czyli wszelki rozdział terytorjalny musiałby być wykluczony. W ten sposób zapobiegłoby się temu, — co dziś tyle wywołuje rozgoryczenia — by jakakolwiek gmina zmuszoną była do opłacania kosztów drugojęzycznej szkoły. Obowiązek utrzymywania takich szkół spadłby wtedy na całość zarządu szkolnego krajowego, tej lub owej narodowości.

Wszystko to wypowiadam tylko jako moje prywatne zdanie, jestem jednak przekonany, że bez namiętności na ten temat przeprowadzona dyskusja, znakomicie przyczyniłaby się do uspokojenia umysłów w kraju Gdybyśmy zaś doszli do spokoju w Czechach pod względem narodowym, to z pewnością przeprowadzenie federalistycznego programu byłoby już tylko kwestją czasu. Dziś sprawa ta przedstawia się zgoła inaczej jak przed laty, bo Niemcy nie mając już w radzie państwa większości, zmienić muszą z gruntu swoją politykę Bez zgody z Czechami polityka prawdziwie wolnomyślna i postępowa wydaje się w Austrji wręcz niemożliwą."

— Wracając jednak do chwilowej sytuacji, czy nie sądzisz pan, że w razie reaktywowania dawniejszej większości, radykaliści w Czechach nie wzięliby góry nad stronnictwami umiarkowanemi?

„Gdybyśmy — odpowiedział p. Kramarz — objęli w większości dawniejszą wolę Staroczechów, zostalibyśmy z pewnością przez radykalne stronnictwo zniweczeni i to w jaknajkrótszym czasie. Ażeby uniknąć nieporozumienia, zaznaczam z naciskiem, że nie idea dawniejszego składu większości („żelaznego pierścienia") jest w Czechach tak niepopularną, a jeno sposób przeprowadzenia owego programu. „Żelazny pierścień" był dla nas bardzo sympatyczny i gdyby przeprowadził był w rzeczywistości ustawami zagwarantowane równouprawnienie, z pewnością Młodoczesi nie doszli by tam, gdzie się teraz znajdują. Ale równouprawnienie pozostało tylko teorją, w praktyce kwitła centralizacja i germanizacja, a naród czeski nie posiada dość zaparcia się własnych interesów, by zadowolić się większością, która w rezultacie tylko coraz to nowe uchwalała ciężary.

Gdyby jednak na nowo powstała dawna większość, z pełną gwarancją możności i woli przeprowadzenia swego programu, to musiałaby ona także pod względem społecznym kroczyć raźniej naprzód i nie identyfikować postępu w ustawodawstwie i administracji z rewolucją."

— A czy — spytałem — nie byłaby możliwą większość przejściowa, która złożona z Niemców, Czechów i Polaków miałaby jeno charakter koalicji z programem przeprowadzenia ugody?

„Taka przejściowa większość ugodowa — odrzekł p Kramarz — nie znalazłaby jak sądzę w Czechach sympatji. Dzięki naszej konsekwencji i wytrwałości, polityczne zagadnienia naszej polityki wysunięte już znów zostały na pierwszy plan, a kto chce, byśmy z nim szli, musi przystąpić do rozwiązania tych zagadnień. W ostatnich, wzburzonych czasach wszyscy jednozgodnie zaakceptowaliśmy hasło: Możemy czekać!"

Na tem zakończyła się nasza rozmowa, a myślący polityk w odpowiedziach p. Kramarza odszuka z łatwością nietylko to co szan. poseł powiedział, ale i to — o czem zamilczeć chciał.

Adin.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. 15. (*Z Koła polskiego*) Koło polskie uchwaliło na wniosek p. Henzla domagać się podwyższenia subwencji dla Kółek rolniczych, oraz wstawienia do preliminarza państwowego, dodatkowego kredytu na roboty meljoracyjne na rzece Złotej Lipie.

Wiedeń 15. lipca. (*Z izby posłów*) W dalszym ciągu debaty nad etatem ministerstwa finansów domagał się pos. ks. Scheicher zniesienia stempla dziennikarskiego. Ubytek w dochodach może państwo pokryć przez upaństwowienie inseratów.

Prezydent zawiadomił izbę, że z powodu chwilowej niedyspozycji referenta dla projektu procedury cywilnej posiedzenia wieczorne wstrzymano aż do środy.

Luttenberg (w Styrji) 15 lipca. Tutejszy związek słoweński przyjął rezolucję, wyrażającą wotum zaufania posłom słoweńskim za ich zachowanie się w kwestji cylejskiej i pochwalającą ich wystąpienie ze sejmu. Zarazem oświadcza związek, iż tylko w takim razie zgodziłby się na wstąpienie posłów słoweńskich napowrót do sejmu, jeżeli dane będą zupełne gwarancje, że cywilizacyjne potrzeby Słoweńców znajdą uwzględnienie. W końcu wyrażono życzenie, aby wszyscy posłowie słoweńscy połączyli się w jeden klub.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 15. lipca. *Sonn. u. Montags Ztg.* dowiaduje się, że były minister Plener wystosował znown do izby handlowej w Chebie pismo, w którem odrzuca ewentualny ponowny wybór.

Praga 15. lipca. *Narodni Listy* dają do zrozumienia, że Młodoczesi w trzeciem czytaniu nie będą bezwarunkowo głosować przeciw budżetowi.

Paryż 15. lipca. Jako w rocznicę wybuchu wojny, odbyły się tu wczoraj przed statuą sztrasburgską zwykłe demonstracje, spokój jednak ani na chwilę nie został zakłócony.

Londyn 15. lipca. Do tej pory wybrano do parlamentu 91 unjonistów, 17 liberałów i 4 Parnelistów.

Wiedeń 15. lipca. „Wiener Ztg." ogłasza zniesienie przepisów ochronnych dla wywozu trzody chlewnej z Galicji i Bukowiny, stwierdzono bowiem, że w żadnym już okręgu nie szerzy się zaraza.

Budapeszt 15. lipca. Organ Szaparego zaprzecza pogłosce o rzekomym aljansie swego stronnictwa z partją Ugrona i stronnictwem narodowem.

Paryż 15. lipca. Do *Ajencji Havasa* donoszą z Aten, że greccy Macedończycy widząc, iż agitacja bułgarska coraz bardziej się rozszerza, starają się ze swej strony zorganizować również ruch powstańczy.

Sofja 15. lipca. *Agence Balcanique* donosi, że oddział regularnego wojska rozpędził gromadę uzbrojonych ludzi, maszerującą od strony Filipopola. Dowodził nią Mikołaj Stojanow. Oprócz Stojanowa uwięziono także kilkudziesięciu ludzi z tej gromady. Wszyscy uzbrojeni byli w karabiny Mannlichera. Przypuszczają, że karabinów tych dostarczył im Stambułow, który, będąc ministrem zakupił ich bardzo wiele w austrjackiej fabryce broni w Steyr.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 15 lipca godz. 2 min 15

Akcje kred.	405 25	Wied. losy	— —
Alpiny	95 —	Akcje tyton.	238 50
Kredyty węg.	487 —	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	175·75	z r. 1893	98 25
Uniony	356 75	Elbethale	297·20
Ludwiki	— —	Länderbanki	282·50
Nordbany	— —	Renta zł. węg.	123 80
Lombardy	112 —	Bankvereiny	166 80
Losy tureckie	81·40	Wspólna rentap.	— —
Staatsbahny	435 75	Ruble	129 50
Czerniowieckie	375 —	100 marek niem.	59·10
Gal. obl. prop.	98 30	Napoleond'ory	9 58

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. lipca 1895.

HOTEL ŻORZA. J. br. Błażowska z Ryczowa. M. br. Błażowski z Nowosiółki A. Mazaraki z Nestorowicz E. Zagórski z Kołodziejówki. A. Gorayski z Moderówki A. hr. Cetner z Podkamienia. J. Kellerman z Kańczugi W. Górski z Rawienicy. K. Babecki z Bratkowic W. Makomaski z Żulic. J. hr. Czosnowski z Wołynia E. Poten ze Żółkwi. K. Korytko z Suchodołu. J. Wygrzywalski z Krakowa. W. Koźmian z Królestwa Pol. H. Laurent z Cieszyna J Bergheim z Wiednia W. Margarvey z Gorlic. A. Przedrzymirski z Woli [illegible]

HOTEL EUROPEJSKI. B. Jocz z Krzywcza W dr. Czaykowski z Przemyśla. H. Wolf z Wiednia K. Gornicki z Założca K Wicuszczyk z Tarnopola. H Wilczyński z Brzuchowic. Z. Ettinger z Oleska

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ p. **Heleny Modrzejewskiej**

Marja Stuart

tragedja w 5 aktach F. Schyllera. — Tłum. Michała Budzyńskiego.

Jutro „WALKA KOBIET" komedja w 3 akt. Scribego.
Występ gościnny p. **Heleny Modrzejewskiej.**

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem **W TRUSKAWCU** Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Wózek dla chorego w dobrym stanie o 3 kołach, ręczny, skórą obity, zaraz do sprzedania. A. Zakrzyczkowski, restaurator kolejowy w Dembicy.

Nie tandetę ale rzeczywiście dobre obuwie męskie i damskie, sprzedają bardzo tanio *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja: ul. Halicka l. 3.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Morele największe, najpiękniejsze, wybrane 5 kilowy koszyk franco zł. 1·80 za zaliczką wysyła *M. Silberbusch*, Zaleszczyki. 486

Gorzelnik, w sile wieku, żonaty, może się wykazać chlubnymi świadectwami przyjmie posadę roczną w każdej chwili, oraz i magazyniera J. C. poste restante Kamionka strumiłowa.

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie z wiktem i usługą, oraz rodzicielską opieką, w domu przy ulicy Piekarskiej l, 5, drugie piętro, drzwi 11.

Poszukuje się PRAKTYKANTA z płacą 25 zł. miesięcznie; wymagane ładne pismo, znajomość języka polskiego i ruskiego. Podania z odpisami świadectw pod B. S. do Administracji „Dziennika Polskiego".

Lokomobilę angielską o sile 12 koni, używaną lecz w całkiem dobrym stanie, sprzeda za gotówkę „Zarząd fabryki parowej dachówek falcowanych w Zalesiu" poczta Rzeszów.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje na I. piętrze. Chorążczyzna 12.

Korespondencja prywatna.

Sierpień. — By uniknąć możliwej przykrości, zamiast poczty sam przywiozę, — napisz tylko czy zgoda i w jakim czasie — najlepiej oznacz 2 dni po sobie.

Szlachetne czereśnie

korzczańskie i Brzezowickie, sortę najobfitszą i najmilszą sprowadzać należy w 5 kilowych koszykach franco za pobraniem po 1 zł. 30 ct. przez *„Kirschenversandt in Koritschan" na Morawie.* 1713 1—2

MORELE

wybrane, najlepszy gatunek 5 kilowy koszyk 1 złr. 70 ct. za zaliczką franco.

CH. STERNSCHUSS
Zaleszczyki. 1714 1—4

Farby olejne
gotowe do użycia szybko schnące

do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p. — poleca

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Jednego lub dwóch studentów

z dobrej rodziny przyjmie na przyszły rok szkolny młody urzędnik państwowy, żonaty, bezdzietny, zapewniając najtroskliwszą opiekę. Spieszne zgłoszenia pożądane. Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności Wpan notarjusz **Kukawski**, Lwów, ul. Teatralna l. 7, naprzeciw Katedry. 1697 1—2

✝

Za spokój duszy ś. p.
Zygmunta Richtmanna
odprawi się w rocznicę śmierci
w czwartek dnia 18. lipca 1895 o godzinie 9. rano
w kościele św. Anny
Nabożeństwo Żałobne
na które rodzina zmarłego krewnych, przyjaciół i znajomych uprzejmie zaprasza.

Z powodu zwinięcia całego handlu
sprzedaję rozmaite
MEBLE
o 35% taniej
poniżej cen fabrycznych
A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Rzepa pastewna

ścierniankа (Stoppelrübensamen) nasienie świeże i pewne **1 litr 1 zł. w. a.** poleca 1634 1—7

J. BULSIEWICZ
skład nasion **w Bochni.**



Doskonałe morele

rozsela w koszach 5 kilogr. **franco** za pobraniem wybrane 2 zł., zwykłe 1 zł. 80 ct. **Sar. Lakser w Zaleszczykach.**

Handel założony w r. 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

pół klgr. Congo nr. I. . . . . . 1·90
„ „ Souchong nr. II. . . . 2·30
„ „ Souchong ze zbioru maj. 3·—
„ „ Congo Kaisow najprz. 4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po 1/2, 1/4, 1/8 kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1886 1—4

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	5·36	—	7·36	9·42	9·36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	9·16	5·46	7·36	9·42	9·36	—
Z Warszawy	3·46	—	—	—	9·42	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca w. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca w. do 15. września)	5·36	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·42	—	—
Z Csabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·46	1·58	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·36	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·58	—	—	9·42	—	—
Z Mező Laborcz (Pesztu, Miszkolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	7·36	—	9·36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacsa)	—	—	—	12·41	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	2·18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·41	8·46	2·18	9·52
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·41	8·46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	10·26	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	2·08	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·53	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·36	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5·16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·45	10·20	—	8·38	5·09	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	10·38	—	9·01	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9·01	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3·26	11·36	5·21	11·01	7·21	—
Do Warszawy	—	—	11·36	5·31	—	7·21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	7·2	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	9·16	—	11·36	5·31	—	—	—
Do Csabówki przez Tarnów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·36	—	11·01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	5·31	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3·26	—	5·31	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	5·31	7·21	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	5·31	11·01	7·21	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11·01	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3·26	—	5·31	11·01	7·21	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6·01	8·14	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	10·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	6·01	10·09	3·36	8·14
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	8·14	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	6·01	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11·11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3·16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	11·06	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	7·49	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·36	—	10·50	11·20	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6·21	—	10·26	11·04	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·56	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·02	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	4·21	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie
wydała świeżo i poleca
jedyne w swoim rodzaju Wincentego Cybulskiego
REJESTRA GOSPODARSKIE
Wydanie piętnaste, poprawione i uzupełnione przez **Ludomira Dzierżanowskiego. Cena egzemplarza oprawnego 2 złr. 50 ct.** 1692 1—1

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**
F. Rigollot

— Cóż to! powiadają mi, że wczoraj grałeś w winta z twoim zawziętym nieprzyjacielem Iksem?
— Ba, gdybyś ty wiedział, jak teraz trudno zebrać partję, tobyś się temu wcale nie dziwił.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów
polecamy następujące papiery:
4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4% Listy koron galic. Banku kraj., 4 1/2% Listy galic. Banku hipot., 5% Oblig. kom. galic. Banku kraj., 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
☞ ***Rok założenia 1853.*** ☜ 1021 1—?
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna 1 zł. 70 ct.

— **Czy nie możesz mi zmienić 10 zł.?**
— **Żartujesz chyba, przecie gdybym miał 10 zł., tobym już dawno wyjechał ze Lwowa.**



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pnin wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Z rozmów poufnych.
— Przezorna mama bierze na stronę naiwnego młodzieńca:
— Panie, chcesz pan zrobić dobry interes?
— Chcę!
— A więc: jeżeli znajdziesz męża dla mojej najstarszej córki, dam ci za żonę moją.. najmłodszą.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juljana Wanga
we Lwowie,
jedyna, która w tym dziale **na zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie** została odznaczoną **najwyższą nagrodą t. j. Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa** poleca pod zasiewy jesienne **po nader zniżonych cenach** i jak najdogodniejszych warunkach spłaty **superfosfaty i siarczan amonowy,** z gwarancją procentów zawartości i jakości składników.
Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie.
Biuro Zarządu przy ulicy Akademickiej liczba 5.
Otwarte: rano od 9. do 1.; popołudniu od 3. do 6.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

1/2 kl. **Congo** . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4.—
Wyslewki herbaciane . . . . . 1·30
Wyslewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4 1/2 kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	1/2 k.	—·9?
Cuba grubo ziarnista	9·60	„	—·9?
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·0?
„ „ perłowa	10·75	„	1·0?
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·0?
Jawa złota	10·75	„	1·08

☞ **Opakowanie nie liczy się.** ☜
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Z niedzieli sportsmańskich.
Dama (patrząc na początkującego sportsmana, którego kostjum zdradza gwałtowne jakieś zajście). Co się panu stało, panie Karolu?
Początkujący sportsman (mocno zażenowany). O, nic, nic, to tylko rower mi się .. rozbiegał...

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1—?
MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
☞ **Przez lekarzy polecone.** ☜

☞ **!Ważne dla każdej rodziny i szkoły!** ☜

Numer 3.
przepysznego amerykańskiego dzieła
„Bibljoteka familijna dla nauki i rozrywki"
„ŚWIAT W OBRAZACH"
wyszedł i jest do nabycia
w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,
w biurach dzienników: Plohna, przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszewskiego,** przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach,** gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać
„Świat w obrazach"
wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt
(na prowincji po 35 centów).

Co to jest?

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki" „Świat w obrazach" jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer trzeci zawiera następujące na całej stronicy, fotograficzne widoki:

Plac zgody w Paryżu.
London Brigde w Londynie.
Opactwo Muckross w Irlandji.
Bulwar Elżbiety — Budapeszt.
Przesmyk Naerodal w Norwegji.
Ulica w Kopenhadze, Dania.
Kolonia i Ren.
Mont Blanc w Szwajcarji.
Via appia w Rzymie.
Sala Saturna w pałacu Pitti we Florencji.
Gibraltar.
Piramidy i Sfinks w Egipcie.
Rzeka Jordan w Palestynie.
Sukiennice w Krakowie.
Mieszkanie Waszyngtona w Mount Vernon.
West Point nad rzeką Hadson.

☞ **Milion egzemplarzy każdego numeru** ☜
sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika" nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję posyła się „Świat w obrazach" jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie posyła się „Świata w obrazach") **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i
☞ **30 centów** ☜
(pocztą z przesyłką 35 centów)
otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła
„Świat w obrazach".

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.